Cena jednego egzemplarza 20 groszy. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 24 Kraków, dnia 10 Czerwca 1928 Rok XVIII

KATOLICKI

Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego. — Hasło nasze: „Katolicka Polska“

Kosztuje w Polsce **rocznie 8 zł. Kwart. 2 zł.** W Ameryce na cały rok 2 dolary We Francji 30 fr. W Danji 10 kor„ Czechosłowacji 40 k. cz	TYGODNIK ILUSTROWANY poświęcony sprawom Ludu Polskiego Wychodzi co niedzielę.	Red. i Adm.: Kraków, Karmelicka 29 tel. 3012 Ogłoszenia za wiersz milim. 25 gr. w tekście 40 gr drobne 5 gr. za słowo, najmniej 2 zł, Konto czekowe w P. K. O, Nr. 400.600 i 140.233

Nie polityka podatkowa.

Było to kilkanaście lat przed wojną; od obecnej chwili w każdym razie jakie 35 lat. Ojciec mój, kmieć zamożny, otrzymał nakaz płatniczy z urzędu podatkowego, na jaką sumę, nie pamiętam. Przeczytał go, zachmurzył się srodze i syknął przez zęby: Bodaj z piekła nie wyjrzał, kto podatki wymyślił! I teraz ilekroć wypadnie mi mówić, czy pisać o podatkach, ten żywy obraz wstrętu przed płaceniem podatków, żywo staje mi przed oczyma. Z pewnością bowiem dziś takie słowo *podatek"* w wyobraźni chłopa nie cieszy się sympatją. I nie dziwię się temu. Wszelkie płacenie, którego korzyści doraźnie się nie odczuwa, nie należy do rzeczy miłych. To każdy rozumie.

Ten wstręt do podatków doskonale wyczuł i wykorzystał swego czasu Wincenty Witos, były trybun ludowy, polityk niewątpliwie sprytny, gdy chodziło nie o ugruntowanie państwa, a o osobiste wyniesienie. On to zrobił, że chłop w początkowych latach odrodzonej Polski podatki płacił małe, a że to *chłopom przypadło do gustu,* pozyskał sobie wzięcie nie małe. Był za to 3 razy premjerem rządu. O takiej karjerze nawet najmądrzejszy i najbardziej dla Polski zasłużony człowiek marzyć nie mógł.

Witos, dzięki swemu sprytowi osiągał zaszczyty i uznanie w państwie, ale, że życie ma swoje prawa i to tak twarde, iż nie dadzą się one naginać do ludzkich upodobań, *polityka jego sprowadziła na Polskę i chłopów skutki fatalne.* Niepłacenie podatków, chłopi zapłacili i to z grubą nawiązką.

Podatki regularne, których nie było w dostatecznej ilości na pokrycie wydatków państwowych, zastąpił inny, *stokroć gorszy, bo nieobliczalny, poprostu złodziejski,* podatek: t. zw. *inflacja,* czyli stopniowe zbezwartościowanie posiadanych przez chłopa gotówkowych oszczędności przez druk papierowego pieniądza na płacenie pensyj urzędniczych i pokrywanie innych wydatków państwowych. *Bóg jeden wie,* ile w ten sposób zmarniało pieniędzy chłopskich, funduszów sierocych w kasach, oszczędności ludzi ubogich, zbieranych przez lata na czarną godzinę i udziałów, na których opierał się cały ruch współdzielczy. W tem *bagnie inflacyjnem* utonęła także t. zw. danina majątkowa ministra Michalskiego, która miała uratować finanse państwa. To są fakta, o których należałoby dobrze pamiętać, gdy jest mowa o podatkach.

Nie pamiętał o tem nasz Sejm, gdy 25 maja, *w sposób bezprzykładny i niepraktykowany* nawet u nas w Polsce, odrzucił bez jakiegokolwiek rozpatrzenia, przedłużenie podatkowe rządu. Potępiamy to nie dlatego, iżby się nam projekt rządowy podobał. Owszem, powiadamy, projekt rządowy wykazał duże braki i błędy, tak sam w sobie, jak i w uzasadnieniu na jakiem go rząd oparł. Mimo to twierdzimy, że powinien on być wzięty pod obrady. Jeżeli rozglądniemy się w obecnym systemie podatkowym, na podstawie którego rząd ściąga podatki, zauważymy odrazu, że jest on *bardzo niesprawiedliwy.* Obrachowania wykazują, że *chłopi małopolscy płacą z hektara dwa razy tyle*

podatku, co chłopi z byłej Kongresówki, a na Śląsku i w byłym zaborze pruskim jeszcze więcej. Już to samo powinno było wystarczyć, aby przedłożenie rządowe o podatkach wykorzystać jako sposobność do zmiany całej ustawy podatkowej w tym duchu, by spowodować *wyrównanie*, jak tego wymaga sprawiedliwość.

Oczywiście przy tem wszystkiem należało się gruntownie zastanowić, czy i o ile należy podnieść podatki, by skarb państwa mógł podołać istotnym potrzebom państwowym, a ludziom nie działa się krzywda. Tego nie uczyniono, bo tak jak dawniej Witos, dziś Dąbski, Wyzwolenie i socjaliści tanim kosztem, sposobem obliczonym na naiwność prostaczków i ogólny wstręt do podatków, chcą pozyskać masy ludowe dla swoich celów osobistych i partyjnych. Jeżeli w tym kierunku pójdzie polityka Sejmu, należy się obawiać, że ta słaba wprawdzie, ale istniejąca podstawa gospodarcza kraju się zachwieje i doczekamy się nowego bankructwa. Historja Witosa tylko w wydaniu znacznie gorszem i groźniejszem się powtórzy. Stanie się to dzięki Dąbskiemu Wyzwoleniu i socjalistom, których tupet się znacznie wzmógł, gdy skutkiem choroby marsz. Pilsudskiego, zdecydowanie państwowa polityka „Jedynki" uległa widocznemu osłabieniu. Wiadomości, jakie z Warszawy przychodzą, na razie jako prywatne rozmowy przedstawicieli „Jedynki" z politykami lewicy, wskazują na to, że znowu dzięki naszemu kochanemu — przez nas wybranemu Sejmowi, pod wpływem lewicy *tworzy się grunt grząski*, w którym może utonąć cała struktura gospodarcza Polski.

Partje lewicowe *grają na naiwność wyborców;* chcą sobie wyrobić opinję obrońców ludu, aby tem łatwiej *rozdrapać między siebie władzę państwową*, gdyby marsz. Piłsudski przestał rządzić. O tem lud polski powinien dobrze wiedzieć i *należycie osądzać całą tę obrzydliwą i obłudną grę*, aby nie brać plew za ziarno, demagogji obskurnej za prawdziwą politykę.

Mamy nadzieję, że mimo wszystko ta obłudna, oszukańcza i skandaliczna demagogja Dąbskiego, Wyzwolenia i socjalistów doczeka się zasłużonego końca, jak się go doczekał swego czasu Witos. Rząd i marsz. Piłsudski niewątpliwie nie pozwolą na ruinę Polski. Lewica wypowiedziała walkę rządowi. Rząd tę walkę wygra, jeżeli roztropnie przeniesie walkę na teren zasadniczy, tyczący się zmiany Konstytucji i całego ustroju politycznego, zgodnie z polską racją stanu i właściwościami narodu. *Będzie to walka w obronie państwowości przeciwko samolubstwu i warcholstwu partyj.* Rząd może być pewnym, że taką walkę wygra napewno. Musi jednak zdecydowanie chcieć i wiedzieć czego chce.

J. Mazur.

Ze Sejmu.

Dziwne rzeczy się dzieją w naszym sejmie. Zdawałoby się, żeśmy wybierali na posłów ludzi dojrzałych, którzy mają bodaj odrobinę zrozumienia dla spraw państwowych, a tu byliśmy świadkami nowego wydania starej demagogji uprawianej w przeszłym a wznowionej w obecnym sejmie przez stronnictwa opozycyjne. Było zyskać poklask niektórych, nieznających się na niczem wyborców — o resztę panowie ci nie dbają.

Niech państwo wali się w gruzy, byle oni wyszli z mandatem.

Smutna to rzecz, że dopiero poseł Radziwiłł z jedynki musiał dać tym posłom z lewicy lekcję patryjotyzmu i rozumu politycznego.

Oto co powiedział na ostatniem posiedzeniu sejmu ten poseł:

„W polityce wewnętrznej i zewnętrznej grożą nam niebezpieczeństwa i trudności, ale wierzę w genjusz rasy polskiej, że sobie da z niemi radę. W polityce zagranicznej osiągnęliśmy dużo; grozi nam nietylko komunizm, ale także mniej uchwytne niebezpieczeństwo kapitalizmu międzynarodowego, który chciał Polskę uzależnić od siebie i w drodze rewizji pokojowej umów międzynarodowych wymusić na nas to, czego w danych warunkach naszego bytu siłą zbrojną niktby nam nie odebrał. Gdy się przeciwstawiamy całą siłą kapitalizmowi międzynarodowemu, nie wolno nam podkopywać kapitału rodzimego. W sprawie reformy rolnej oświadczę, że nieprawdziwem jest mniemanie, jakoby całe ziemiaństwo nie uznawało potrzeby reformy rolnej.

Zasadniczo ziemiaństwo uznaje jej konieczność. Rząd Piłsudskiego nie tylko nie cofnął nic ze zdobyczy klasy pracującej w zakresie reform, ale stara się odjąć reformie rolnej ducha nienawiści klasowej. Nasza droga jest ciężka, ale może wychować szereg działaczy politycznych w szkole myślenia państwowego. To jest zadanie, jakie Piłsudski sobie postawił. Chwilę obecną porównajmy do ostatniej chwili w Polsce przedrozbiorowej, kiedy była jeszcze możliwość sanacji oraz do chwili, kiedy Stefan Batory podjął walkę z ówczesną demokracją szlachecką. Jako potomek warstwy ludzi, która w przeszłości wiele złego popełniła i na którą spada znaczna część odpowiedzialności za losy przedrozbiorowej Polski, podnoszę głos ostrzegawczy:

Nie idźcie panowie tą samą drogą, którą szła dawna szlachta polska, przeciwstawiając się

próbom wzmożenia autorytetu rządu i głowy państwa. Stoję na stanowisku równouprawnienia mniejszości, ale nie mogę przyznać racji tym przedstawicielom mniejszości, które nadużywają cierpliwości społeczeństwa polskiego. Mniejszości, żądając praw, mają też obowiązki względem państwa.

Sprawę uposażeń urzędniczych ze sprawą nowelizacji ustaw podatkowych związał nie rząd — lecz konieczności państwowe. — Nikt z nas — a najmniej marszałek Piłsudski nie uważa obecnego stanu Polski za normalny, ani stały. Na świecie niema dyktatora, któryby zwołał na zasadzie obowiązującej ordynacji wyborczej zebranie, któreby mogło utrudniać działalność dyktatorską. Piłsudski przyczynił się do tego, że historja socjalizmu polskiego została zapisana karta pełną chwały, kiedy socjalizm polski stawał wyżej od interesów klasowych, bo na podstawie programu narodowego. Piłsudski mógł być kilkakrotnie dyktatorem, czego nie chciał. Socjaliści przyczynili się czynnie przed dwoma laty do unormowania stosunków i obecnie przyznali się do tego, że robili to w nadziei, że Piłsudski będzie prowadził politykę klasową, a odwrócili się od niego, przekonawszy się, że prowadzi politykę ogólną".

Tylko czy to nie groch o ścianę?

Tam gdzie gra rolę zła wola, tam najmądrzejszy i najuczciwszy argument nic nie wskóra. *Su.*



WYZWOLENIE PIAST I STRONNICTWO CHŁOPSKIE

zawierają przyjaźń z wrogiemi Polsce mniejszościami narodowemi.

Ogłoszony został komunikat ze zjazdu Rady Naczelnej Stronnictwa Chłopskiego, na którym po referacie posła Dąbskiego o sytuacji politycznej i posła Wrony o organizacji Stronnictwa, powzięto szereg ciekawych zresztą rezolucyj. Rezolucje te idą w kierunku wskrzeszenia międzynarodówki chłopskiej.

Dla wzmocnienia frontu chłopskiego, Stronnictwo chce podjąć stosunki z Wyzwoleniem, częściowo z Piastem, tudzież z chłopskiemi ugrupowaniami w pośród mniejszości narodowych. W zagadnieniach politycznych i ustrojowych ma Stronnictwo zachować wspólny front całej lewicy chłopskiej i robotniczej łącznie z mniejsz. narodowemi. Postanowiono przystąpić do międzynarodowego biura agrarnego w Pradze.

W DZIESIĘCIOLECIE PRZYBYCIA OBECNEGO PAPIEŻA DO POLSKI.

Dnia 29 maja br. upływa 10 lat od chwili gdy obecny papież Pius XI, msgr. Achilles Ratti, jako wizytator apostolski przybył do Polski. Rząd polski z okazji tej polecił wykonać artystyczne drogocenne albumy przez artystów malarzy polskich z obrazami głównych zabytków, które msgr. Ratti zwiedził w czasie swego pobytu w Polsce, jak np. katedry św. Jana w Warszawie, Wawelu, Jasnej Góry, Ostrej Bramy, nuncjatury. Album ten zostanie wręczony Ojcu świętemu przez ambasadę polską przy Watykanie.

POLSKA NIE PUŚCI PŁAZEM PROWOKACYJ LITEWSKICH.

Rząd polski wystosuje notę werbalną w odpowiedzi na skandaliczną zmianę konstytucji litewskiej, anektującej Wilno.

Ze sfer miarodajnych oświadczono, iż rząd polski nie przejdzie i nie może przejść do porządku dziennego nad tego rodzaju skandaliczną deklaracją.

MAMY JESZCZE 870 UCZESTNIKÓW POWSTAŃ NARODOWYCH.

Komisja kwalifikacyjna przy ministerstwie spraw wojskowych ukończyła trwającą od dziewięciu lat rejestrację uczestników powstań narodowych, przyczem rozpatrzono 110 podań, na podstawie których przyznano 30 osobom prawo do zaopatrzenia weterańskiego. Komisja przyznała ogółem prawo tytułu zaopatrzenia i mundur 2625 weteranom powstań, z których obecnie zostało przy życiu 870.

Zaopatrzenie wynosi 150 złotych miesięcznie dla żonatych, 125 zł. dla samotnych i 75 złotych dla wdów po weteranach, których obecnie jest 1293. Wskutek wniosków komisji nadano 28 weteranom order „Polonja Restituta" za zasługi obywatelskie; 41 weteranów otrzymało order Virtuti Militari i 168-miu Krzyż Walecznych za męstwo w czasie walk powstańczych o niepodległość Polski.

POŁĄCZENIE SIĘ PARTJI PRACY ZE ZWIĄZKIEM NAPRAWY RZECZYPOSPOLITEJ.

Odbyło się posiedzenie przedstawicieli Partji Pracy i Związku Naprawy Rzeczypospolitej, w którem uczestniczyło dziewięciu posłów Partji Pracy z pp. Kościałkowskim, Barańskim i Dybowskim na czele — ramienia Związku Naprawy Rzeczypospolitej dziewięciu posłów z pp. Lechnickim, Zdzisławem Strońskim i Przedpełskim dla skonsolidowania tych grup w łonie B. B. Bloku.

Postanowiono doprowadzić do połączenia obu organizacyj. Wyłoniono trzy komisje dla prac przygotowawczych. W połowie czerwca odbędzie się zjazd działaczy obu organizacji.

SZKLANA SZOSA.

Ministerstwo robót publicznych przystępuje w najbliższym czasie do budowy po raz pierwszy w Polsce szosy, przy użyciu szkliwa wodnego. Pierwsze szosy szklane zbudowane będą w powiatach lubelskim i częstochowskim.

KIEDY PRZESTĘPCÓW MOŻNA ZAKUWAĆ W KAJDANY?

Wszystkie władze bezpieczeństwa i sądowe otrzymały okólnik ministerstwa sprawiedliwości w sprawie stosowania kajdan wobec aresztantów.

Okólnik ten wyjaśnia, iż kajdan nie wolno stosować wobec osób oskarżonych o wykroczenia, a nie o przestępstwa. Zakuwać w kajdany wolno tylko przestępców, którym grozi kara ciężkiego więzienia lub śmierci. Ale i tych więźniów wolno zakuć w razie stawiania oporu lub usiłowania ucieczki.

W czasie transportu karetkami więziennemi, zakuwać więźniów wolno tylko w tym wypadku, jeśli wymagają tego ważne względy bezpieczeństwa.

DOPIERO W KOŃCU CZERWCA MA NASTĄPIĆ ZMIANA POGODY.

Słynny austrjacki astrolog Adolf Brieskorn, w przeddzień Zielonych Świąt zwrócił się do swych rodaków z ostrzeżeniem, aby nie wybierali się na wycieczki w góry bez futer i parasoli.

Będzie bowiem chłodno, deszczowo, a w górach prawdopodobnie panować będą zamiecie śnieżne.

Przepowiednie spełniły się z zadziwiającą dokładnością, ci zaś, którzy nie posłuchali astrologa, wyszli na tem bardzo źle.

Brieskorn wróży, iż miesiąc czerwiec będzie nie lepszy od maja.

Naogół temperatura mało się podniesie, w górach pojawią się przymrozki, a w dolinach padać będą częste deszcze i grady.

Polepszenia pogody i ciepła spodziewać się należy dopiero od 29 czerwca. Będzie to dzień przełomowy.

Wspomnienie pośmiertne.

W sobotę 26 maja odprawadziliśmy w Uszwi (pow. Brzesko) na wieczny spoczynek tutejszego proboszcza-jubilata i byłego dziekana, ks. Wojciecha Rogozińskiego. Ośmdziesięcioletni starzec padł na posterunku, bo zgasł przed ołtarzem podczas dawania ślubu. Przez 39 lat pracował niezmordowanie jako proboszcz nad powierzoną mu cząstką owczarni Bożej; rzadko miał pmocników, zwłaszcza w latach dawniejszych. Jako gorliwy kapłan starał się usilnie o dobro dusz swych parafjan, a oprócz tego jako dobry obywatel i działacz społeczny pracował nad materjalnem podniesieniem swojej wsi i okolicy. Dużo trudu i grosza włożył w tę pracę. Chętnym był do poparcia każdej pożytecznej akcji, zmierzającej do chwały Kościoła i Ojczyzny. To też pięknym był przed trzema laty jego złoty jubileusz kapłaństwa, kiedy to wszystkie warstwy społeczeństwa dążyły z serdecznemi życzeniami do sędziwego jubilata.

Pogrzeb ś. p. Ks. Dziekana Rogozińskiego był również wielką manifestacją acz żałosną, uczuć i przywiązania do jego osoby tak okolicznego duchowieństwa, które się zjechało w wielkiej liczbie dla oddania ostatniej przysługi ś. p. Zmarłemu, jakoteż parafjan, którzy rzewnym płaczem żegnali swego Ojca duchownego, Pasterza i Opiekuna.

Ś. p. Ks. dziekan Rogoziński był gorącym zwolennikiem idei kat.-ludowej i naszym serdecznym przyjacielem.

Cześć Jego pamięci!

Ks. Dr Jan Czuj.



P. Witos zwolniony obecnie z wielu kłopotów, związanych z piastowaniem różnych godności — zaczyna coraz częściej pisywać w „Piaście". W Nr 23 czytamy jego krytykę „Szlachty" t. j. ziemian.

Otóż p. Witos pisze:

„Że klasa ta nie grzeszyła nigdy jako całość nadmiarem świadczeń dla Państwa, ani heroizmem poświęceń, o tem mówić nie potrzebuję, bo to aż nadto wyraźnie mówi ich zachowanie w wolnej jeszcze Polsce szlacheckiej, gdzie naczelnem zadaniem była obrona złotej wolności. Stanowisko zaś zajęte przez nich przy rozbiorach było wprost potworne i w dziejach nieznane".

Widzicie p. pośle źdźbło w oku brata swego...!! itd. itd. Wszystko co wytyka p. Witos ziemianom i ich przodkom, przejęła stworzona przezeń partja i on na siebie.

Przecież dalsze żale jak np.:

„Niszczenie gwałtowne lasów, nietylko powoduje niesłychaną drożyznę drzewa, uniemożliwiającą wprost życie ogromnej większości ludności, lecz również musi z czasem zamienić wielką część Polski w bezleśną pustynię, ze wszystkiemi konsekwencjami i następstwami",
dałyby się zastosować do niedawnej gospodarki byłego potrójnego premjera.

Lepiej nie judzić i nie szczuć, gdy się nie ma również za sobą przeszłości bez błędów.

Od demagogicznych wyzywań i krętactw pism

opozycyjnych na sprawę podatkową jakże odbija ją słowa redaktora „Chłopa Polskiego" p. Kautzkiego.

Pisze on:

„Rząd powiada: „Tylem już dla ciebie, rolniku, zrobił, a więcej jeszcze zrobić pragnę, ale mi musisz zaufać i pomóc". — To mi każe powiedzieć moje sumienie państwowe i ludowe. Bez podatków nie będzie dobra państwa, ani dobrobytu ludu.

Chodzi tylko o to, żeby te podatki nie godziły w biedotę i na to ani rząd, ani nikt rozumnyby nie poszedł, a następnie, aby były rozłożone sprawiedliwie i obciążały przedewszystkiem największe obszary i bogaczy. I gdyby posłowie socjaliści, wyzwoleńcy, pstrochłopscy i inni piastowcy nie lecieli na demagogję, byliby głosowali za odesłaniem projektów rządu do komisji.

W komisji i na sejmie byłaby się znalazła większość, którąby była poszukała pieniędzy w kieszeni tych, co je naprawdę i najwięcej mają.

Ci sami demagodzy nie pozwolili sięgnąć do kieszeni prawdziwych bogaczy, którzy się uchylają od płacenia podatków i dlatego trudno będzie rządowi iść z pomocą biednym i naprawdę głodującym".

Czasby już był żeby i wieś zaczęła pojmować sprawy państwowe nie pod kątem chwilowych haseł demagogji wiecowej. *Es.*

CIEKAWE.

Pijaństwo u zwierząt,

Nietylko człowiek jest zwolennikiem upajających trunków. Zwierzęta, ptaki, owady, nawet ryby jak się okazywało przy sposobności, mają pociąg do pijaństwa.

Kozły, świnie i myszy wyróżniają się pod tym względem. Świnie przepadają za osadem, który się tworzy na dnie beczek od piwa, a gdy im się uda dostać do tego przysmaku, piją do upadłego, a potem tarzają się i chwieją prawdziwie „pijane jak świnie". Zabawny widok przedstawia gromada pijanych świń, gdy taczają się powracając do chlewów.

Ciekawy wypadek upicia ptaków zdarzył się raz podczas podróży gołębi pocztowych, wiezionych na lot konkursowy. Jechało ich ponad 400 sztuk w klatkach w wagonie kolejowym. Po przybyciu na miejsce przeznaczenia wypuszczono je i z całej masy wróciło zaledwie około czterdzieści sztuk. Właściciele odrazu zdumieni byli zniknięciem reszty swoich „wyścigowców", a te, które powróciły, dowlokły się do domu w stanie zupełnie nietrzeźwym, skandal ten naprowadził na trop wyjaśnienia zagadki.

Ścisłe dochodzenia wykazały, że znaczną część ładunku w wagonie stanowiło wino porzeczkowe, które wyleciało na podłogę. Klatki z gołębiami stały w wagonie razem z winem, łakome ptaki wypijały płyn z podłogi i to sprowadziło tak smutne następstwa na uczestników wyścigów.

Jeszcze bardziej gorszący przykład ptasiego pijaństwa zdarzył się w Szkocji. Pewnego dnia hodowca gęsi usłyszał niesłychaną wrzawę. Gęsi wracały do domu gęgając, skacząc, bijąc się i trzepiąc skrzydłami — jednem słowem zachowywały się w sposób u gęsi niesłychany i były pijane.

Wypadek śmieszny — naraził jednak właściciela na poważne straty, gdyż gęsi nie były potem zdatne do niczego. Spędzały czas na pijaństwie, a jeżeli nie piły, to spały jak zabite. Okazało się, że znalazły drogę do sadzawki zatrutej ściekami z pobliskiej rafinerji spirytusowej i upijały się bez ratunku.

Nawet wzór pracowitości, pszczoła, nie jest wolną od tej wady. Pszczelarze dobrze wiedzą, że pszczoły upijają się nieraz sokiem z niektórych aromatycznych kwiatów. Jest pewien gatunek mięty której kwiaty wydzielają sok, mający własności upajające. Pszczoły, a zwłaszcza bąki, piją z nich dotąd, aż odurzone spadają na ziemię i budzą się dopiero po kilku godzinach zesztywniałe i oszołomione.

Muchy — jak wiadomo — są skończonymi pijakami i wypijają bezwstydnie wszystkie napoje wyskokowe.

Ale pierwsze miejsce między zwierzętami ma słoń. — Wtedy tylko nie upija się, gdy niema dostępu do trunków. Jeżeli zaś pić zacznie, niesłychanie trudno odzwyczaić go od tego. Raz w cyrku choremu słoniowi dawano jako lekarstwo alkoholowe napoje, gdy zaprzestano mu ich dawać, wpadał w taką wściekłość, że dla uspokojenia trzeba było pozwolić mu upić się na nowo. Pijaństwo przeszło u niego w nieuleczalny nałóg.



CO PISZE LUD

„Święto Druchen" we Woli Rafałowskiej.

Wśród szarzyzny życia codziennego, wśród jednostajnie i leniwie wlokących się dni deszczowych obecnej spóźnionej a częstem zimnem przeplatanej wiosny, kiedy w dodatku jakaś jak gdyby zgaga ducha wywołana głębszem zastanowieniem się nad nie szczerze katolickiem głosowaniem naszem do Sejmu i Senatu jeszcze nas piec i palić nie przestała, jednym z jaśniejszych pro-

nyków, oświecających w tych czasach naszą jakgdyby jakąś posępną ćmą okrytą duszę była, tak zwane „Święto Druchen" poraz pierwszy w naszej parafji choć skromnie ale uroczyście obchodzone.

W dzień ten „Święta Druchen" przybyła młodzież żeńska z obu wiosek do parafji, należących wśród śpiewu pieśni marjańskich ze swemi sztandarami do kościoła. Wiele druchen przystąpiło do Komunji św. Okolicznościowe kazanie wypowiedział nasz duszpasterz, który jak zawsze korzysta z każdej sposobności, aby tylko podnieść parafję naszą moralnie i wychować ją w duchu katolicko-patrjotycznym, taksamo i w tym dniu nie omieszkał nam rzucić z ambony sporej garści trafnych nauk, wskazówek i upomnień odnoszących się przeważnie do naszego „kwiatu narodowego" t. j. młodzieży żeńskiej. Szczególnie uderzyła nas i mile brzmiały w uszach naszych następujące słowa jego kazania: „*O wydzwaniajcież nam dzisiej głośno i wy ukochane dzwony naszej parafji zgodnie z dzwonami całej Polski tę wieść radosną, że młoda Polka to nie jakaś bezduszna lalka, to nie jakieś marne stworzenie o niskich instynktach i zmysłowych celach, to wreszcie nie jakiś przedmiot handlu kupieckiego, lub przetargu publicznego, ale to istota rozumna, istota świadoma swojego wysokiego i szczytnego posłannictwa, jakie z woli Bożej ma spełnić w życiu swego narodu, to śmiała i szczera wyznawczyni wiary ojców naszych świętych, to wreszcie prawdziwa patrjotka i obywatelka państwa naszego, bo jedynie w duchu zasad wiary św. katolickiej Ojczyźnie naszej służyć pragnąca*". O daj Boże aby ten trafnie przedstawiony ideał polskiej druchny stał się własnością i całej naszej młodzieży żeńskiej!

Po nabożeństwie i po krótkiej akademji przed statuą Królowej Korony Pol. stojącej obok kościoła, odśpiewawszy chórem „Hej do apelu" przeszliśmy się do domów podniesieni na duchu wyrażając życzenia, aby takie i tym podobne obchody częściej rozweselały duszę naszą. *Uczestnik.*

Putkowe „kropidło".

Putek, mający chroniczną słabość, jak i w P. P. S. Czapiński, do zajmowania się wszystkiem co ma jakąkolwiek styczność z Kościołem, wydaje w swojem piśmidle „Chłopski Sztandar" dodatek, który nazwał „Kropidłem".

Różnica między kościelnem kropidłem a jego jest taka sama, jak między prawdziwym katolikiem a Putkiem; to jest, że Putek macza to kropidło nie w oczyszczającej święconej wodzie, lecz w smole nienawiści i plugawych wyzywań.

Jaka wiara — takie „kropidło"!

Otóż tem „kropidłem" kropnął Putek na swoich czytelników i tym razem, by oczyścić się z zarzutu, z powodu którego padł nań z ust kapłańskich interdykt.

Bezczelność tłumaczenia się i przechodzący najczarniejszy charakter bezwstyd — widzimy w zakończeniu tej „obrony". Czytamy tam:

„Wójt choczeński tego rokoszu kościelnego się nie ulakł, lecz rokoszan zmusił do posłuszeństwa, barykadę wieżową otworzył przymusowo i prawnie, a nadto dla zadośćuczynienia za zlekceważenie prawa i władzy świeckiej, wszystkich rokoszan z proboszczem na czele, — przykładnie ukarał. Za wypełnienie państwowego obowiązku arcybiskup krakowski rzucił na wójta choczeńskiego interdykt. Jak dotąd jednak, władza wójta okazała się mocniejszą od interdyktów biskupich".

Zdaje się, że w żadnem praworządnem państwie nie ma ustaw dozwalających wójtowi włamywania się przemocą do kościoła i znieważania świątyń przez lud — chyba w Meksyku, ale i tam widząc, że zaszli za daleko, cofają się. Za zbójeckie to „włamanie" powinna prokuratorja żądać od Sejmu wydania bezczelnego wójta-włamywacza sądom kryminalnym, a nie zmuszać posłów do wysłuchiwania na komisjach jego demagogicznych wywodów, nie wytrzymujących krytyki najgłupszego obywatela Rzeczypospolitej.

Widać, że Putek choć prawnik, zaniedbał dla demagogji praktykę prawniczą, gdyż inaczej broniłby się mądrzej, a wymachiwanie „kropidłem" nie tylko go nie oczyszcza, ale go jeszcze bardziej w oczach uczciwych ludzi zanieczyszcza. *W. Brzyg.*



DZIAŁ KOBIECY

Czy dobrze postępujemy odmawiając wciąż dzieciom.

Wielu matkom zdaje się, że dobrze wychowują swe dzieci, gdy im wszystkiego odmawiają i na nic nie zezwalają. Często dziecko takie usłyszy od matki: „Nie wchodź do pokoju tamtego — nie ruszaj tego — bądź cicho — nie przerywaj mi pytaniem — siedź spokojnie". A możnaby jeszcze dużo innych zakazów dodać. Matki, które tyle zakazują, niech się zastanowią nad tem, jakby one się czuły, gdyby im wciąż stawiano takie kraty.

Odpowiedzą na to matki, że dzieci należy wychowywać, aby zawczasu przywykały do posłuszeństwa i przezwyciężenia się. Odmawianie so-

bie, zastosowywanie się do innych i przezwyciężanie się to już losem jest dorosłych. Czynią oni to nieraz z konieczności życiowej lub z świadomością, że tak dla nich będzie najlepiej. Niech matki jednak przyznają, że nieraz zakazują dzieciom czegoś dla swej własnej wygody. Nie dla wyższych pobudek, ale dla wygody matki nieraz dziecko musi się zachowywać spokojnie, nie wolno mu się bawić, musi przytłumić swój żywy umysł, a nieraz pragnęłoby się pytać matki o to, co je zajmuje lub zaciekawia. Kto to wszystko sobie uprzytomni, powinien się wprost wstydzić przed swem dzieckiem. Od niego bowiem żąda się panowania nad sobą, a sami nie chcą panować nad sobą. A tyle siły życiowej tkwi w dziecku, którąby chciało wyładować w zabawie, lub w głośnej rozmowie. Zatem pozwólcie się bawić dzieciom! Gdyby im się rodzice — a szczególnie matki raz po raz, przypatrywać zechcieli i to oczami kochających rodziców, natenczas serce ich otworzyłoby się szeroko miłością i zrozumieniem, gdyż w tej zabawie ujawnia się przyszłe upodobania ich dzieci i zawód, który sobie może one odbierą, dzięki darom, darem im od Boga. Jedynie to dziecko, któremu wolno było się bawić, stanie się takim człowiekiem, jakim go Bóg pragnął uczynić: gdyż tylko wtedy budzi się wszelka siła żywotna w dziecku. O ile rodzice o tem pamiętać będą, o tyle też wtedy zapanuje nad swemi słabemi nerwami; dziecięcy gwar wtedy stanie się dla nich nową radością rodzicielską.

Oczywiście dziecko od wczesnej młodości już powinno przywyknąć do tego, że są granice dla jego życzeń i pragnień. Matki, które na wszystko zezwalają, gorsze są od tych, które wszystko zabraniają. Jeżeli zaś matka musi zabronić, stanowczem „Nie", wtedy niech dziecku też wyjaśni, że nie pragnie przytłumiać jego zaciekawienia, lecz że powodują nią do tego wyższe pobudki. Trzeba mu o tem jednak powiedzieć a chętnie wyrzeknie się tej lub owej przyjemności. Gdy dziecko już od malutkości przywyknie do odmawiania sobie, wtedy wskazuje mu się drogę, która go doprowadzi w późniejszem życiu do tego, że z radością i ochotą zastosuje się do ponoszenia ofiar, które życie od niego będzie wymagało!

Kupujcie u chrześcijan.!

Sprowadzenie cud. obrazu M. B. do Tuchowa.

W pierwszą niedzielę Postu odbyła się w Tuchowie uroczystość pożegnania cud. obrazu Matki Boskiej, poczem obraz przewieziono do Warszawy i oddano prof. Rutkowskiemu konserwatorowi zamku królewskiego, żeby dokonał jego konserwacji, wzmocnił wytrzymałość drzewa, zniszczył robaki, odświeżył barwy, usunął późniejsze przemalowania i, o ile możności, przyprowadził go do pierwotnej piękności. Prace konserwatorskie zajęły dwa miesiące, poczem powierzono cudowny obraz złotnikowi, żeby wykonał nową sukienkę, zastosowaną doskonale do obrazu.

Z początkiem czerwca zostały te roboty ukończone. W tym samym czasie, kiedy cud. obraz był w Warszawie, pracowano w Tuchowie nad odrestaurowaniem wielkiego ołtarza i całe Presbyterjum pomalowano — w sklepieniu uczyniono kilka nowych wentylatorów, żeby zapobiec zbytniej wilgoci, wprawiono nowe okna, wyzłoco-

Na skrzydłach Ikara.

Starogreckie podanie opowiada o młodym Ikarze, który zazdroszcząc lotu ptakom zrobił sobie skrzydła z piór orlich i zlepiwszy je woskiem — wzleciał pod słońce.

Słońce rozgniewane tą odwagą człowieka, stopiło wosk a Ikar spadł do morza i utonął.

Jest to tylko legenda, ale świadczy ona, że duch ludzki od zarania, od czasów prastarych marzy o lataniu w przestworzach powietrznych.

Dzisiaj, gdy ponad nasze wsie przelatują z charakterystycznym turkotem aeroplany, gdy wybiegamy z chat, by podziwiać śmiałość lotników — rzadko kto z nas zastanowi się, ile to pracy, ile wysiłków, ile ofiar dla tego celu poniosła ludzkość.

Ikar to obraz tych bohaterów powietrznych — którzy dla zdobycia człowiekowi przestworza poświęcili życie.

Niedawno wzbudził nasz zachwyt szwed Linden bergh, który przeleciał z Ameryki do Europy w niespełna dwie doby, nie zatrzymując się nigdzie.

Teraz znowu generał Nobile — włoch wyleciał sterowcem t. zw. Zeppelinem na biegun północny, gdzie zatknął znak Chrystusa — krzyż i dotąd o nim niema wieści. Może zginął wśród okrutnych lodów bieguna północnego.

Obecnie różni uczeni inżynierowie i lotnicy pracują nad tem, by można było wzlatywać w górę pionowo i w ten spsób opadać. Pierwsze próby poczyniono — i kto wie, może już niezadługo będzie się człowiek w powietrzu czuł tak bezpiecznym, jak chodząc po ziemi.

Historja podaje nam szereg imion ludzi zasłużonych lotnictwu.

N. p. sławny malarz włoski Leonardo da Vinci, żyjący temu paręset lat skonstruował latawiec, którym miał podobno wzlecieć dosyć wysoko. Były to jednak wszystko próby, skazane na niepowodzenie dopóki nie wynaleziono gazu lżejszego od powietrza i motoru, któryby mógł wprawić w ruch śmigę.

no cały w. ołtarz i ambonę. Roboty te dobiegają końca.

Sprowadzenie cud. obrazu z Warszawy do Tuchowa odbędzie się w sposób uroczysty, podług następującego programu — ustalonego w porozumieniu z Najprzew. XX. biskupami Wałęgą i Komarem. Po odbiorze cud. obrazu z pracowni prof. Rutkowkiego, co nastąpi dnia 9 czerwca, wystawi się go do czci publicznej najprzód w kościele OO. Redemptorystów w Warszawie na Woli; następnie przewiezie się go do Krakowa i dnia 11 czerwca t. j. w poniedziałek, wystawi się go znów w kościele OO. Redemptorystów w Podgórzu; tam pozostanie do wtorku rano. We wtorek 12 czerwca przewiezie się cud. obraz do Tarnowa, gdzie będzie wystawiony ku czci publicznej w katedrze. We wtorek o godz. 4 po południu odprawią się w katedrze uroczyste nieszpory. Przez całą środę odprawiać się będą przed cud. obrazem różne nabożeństwa, a sam Najprzew. X. biskup Wałęga odprawi sumę pontyfikalną. Będzie to więc wyśmienita sposobność dla całej okolicy Tarnowa do uczczenia cud. obrazu.

We czwartek 14 czerwca o godz. 6 rano odprawi Najprzew. X. biskup Komar mszę św., poczem wyruszy procesja z cud. obrazem, a poprowadzi ją tenże Najprzew. X. Biskup aż do samego Tuchowa. Po drodze przyłączać się będą do niej procesje z parafij: Poręby Radlnej, Piotrkowic, Tuchowa. Cudowny obraz nieść będą naprzemian przedstawiciele różnych stanów. Pożądany jest jak najliczniejszy udział wiernych w tej procesji z chorągwiami i feretronami, dzieci (nieco większych) do sypania kwiatów przed cud. obrazem, mężczyzn przybranych w strój narodowy z szarfami, do trzymania straży i utrzymywania porządku. Natomiast wykluczony jest udział banderji. Domy przydrożne winny być przyozdobione wedle możności obrazami, wieńcami, chorągiewkami.

Po przybyciu procesji do Tuchowa odprawi się na miejscu uroczysta suma z kazaniem i procesją, a po południu uroczyste nieszpory. Na te uroczystości zaprasza się wszystkich czcicieli Matki Boskiej Tuchowskiej, jużto do Tarnowa, jużto do Tuchowa.



EKSKAIZER WILHELM UDAŁ SIĘ DO NIEMIEC.

Amsterdamski korespondent „Journala“ donosi do swego dziennika, że były cesarz Wilhelm udał się ostatnio incognito do Niemiec. Korespondent donosi, że według jego informacyj, były cesarz Wilhelm już trzy razy w tym roku był w Niemczech.

POWSTANIE W MEKSYKU.

W miejscowości Manzanila wybuchło powstanie. Rząd meksykański wysłał wojska celem zgniecenia rebelgji, którym po ściągnięciu posiłków udało się opanować sytuację i wypędzić rebeljantów ze wszystkich obsadzonych pozycyj. Walki w mieście były bardzo krwawe i pociągły wiele ofiar z pośród ludności cywilnej. Oprócz znacznej licz-

---

Pierwszy balon napełniony wodorem skonstruował francuz Montgolfier w roku 1783 a dopiero w r. 1903 bracia Wright zbudowawszy aparat cięższy od powietrza wzlecieli na nim w powietrze.

Aparat taki wzbija się w górę dzięki śmidze, obracającej się od 1200 do 1800 razy na minutę.

Wytworzony tym obrotem wir powietrza unosi skrzydła a z niemi i aparat. W aparacie takim musi być wszystko jak najdokładniej obliczone. By podnieść człowieka, potrzeba siły, której mięśnie człowieka wytworzyć nie potrafią — załatwia więc tę pracę maszyna. Sternik kierujący samolotem ma do pomocy 3 stery ruchome, 2 nieruchome, zegary, szybkomierze i wysokomierze. Szybkość lotu wynosi od 200—300 klm na godzinę. Dotychczasowy rekord wysokości uzyskano 12.000 m.

Materjały służące do budowy samolotów są dwojakie, a więc drzewo kryte płótnem oraz aluminjum a raczej aljaż tegoż z miedzią i manganem.

Dzisiaj mamy już szereg linij lotniczych pasażerskich a wypadków stosunkowo mało. Świadczy to o tem, że chwila, w której człowiek będzie się czuł w powietrzu, jak u siebie w domu jest niedaleką. Szybkość lotu zależy od gęstości powietrza; im wyżej więc, tem można latać szybciej — chodzi tylko o zabezpieczenie przed zimnem, które na pewnej wysokości dochodzi do 40° a szybkość lotu rozwinie się do 600 km. na godzinę.

U nas w Polsce lotnictwo zapisało już nie jedną chlubną kartę.

Pułkownik Rayski i kpt. Orlicki wsławili imię polskiego lotnictwa na całym świecie.

Uzyskawszy tak wielkie rezultaty ludzki rozum nie przestaje jednak wysilać się na dalsze w tej dziedzinie zdobycze i co chwila niemal dochodzą wieści o nowych dla lotnictwa wynalazkach.

Chodzi tylko o to, by te zdobycze nie stały się drugą wieżą Babel ludzkości, lecz żeby były naprawdę skrzydłami porywającemi ją do Boga.

by rebeljantów rozstrzelanych doraźnie, stracili oni w walkach 150 ludzi w zabitych, podczas gdy ze strony wojsk rządowych straty wynoszą 30 zabitych i 30 rannych.

NOWA OFIARA BIEGUNA PÓŁNOCNEGO.

„Italja" samolot, na którym włoski gen. Nobile wyruszył na biegun północny, prawdopodobnie został zniszczony przez cyklon, podobnie jak w swoim czasie balon amerykański systemu „Zeppelina". Mianowicie w piątek rano na północno-zachodniem wybrzeżu Spitzbergu rozszalał się nagle straszliwy cyklon. Dlatego zachodzi obawa, że „Italja", która w piątek pomiędzy 8 a 10 godziną rano, pomimo południ.-wschodniego i wschodniego wiatru kierowała się w szybkiem stosunkowo tempie ku temu terytorjum, nagle dostała się w wir wiatru zachodniego o sile cyklonu.

We wszystkich kościołach rzymskich urządzono uroczyste nabożeństwo na intencję uratowania gen. Nobile i jego załogi. Papież interesuje się żywo losami zaginionej „Italji" i przyrzekł w modłach swoich zanosić prośbę do Boga o ratunek zaginionych.

Na poszukiwanie rozbitków wyruszyło szereg ekspedycyj.

Są jednak siły przyrody, wobec których człowiek jest jeszcze bezsilnym!

WRZENIE W JUGOSŁAWJI.

Demonstracje antywłoskie, których widownią był szereg miast jugosłowiańskich, głównie chorwackich roznieciły znowu przycichające, zdało się, antagonizmy pomiędzy Włochami i Jugosławją i to w chwili, gdy stosunki między obu temi państwami doznać miały zasadniczego uregulowania. Jak wiadomo w styczniu b. r. upłynął traktat przyjaźni pomiędzy Włochami i Jugosławją, a opór Jugosławji przeciwko przedłużeniu go bez zmian zaostrzył stosunki tak dalece, że można było robić jak najbardziej pesymistyczne przypuszczenia na przyszłość, zwłaszcza, że rozwój wpływów włoskich w Albanji wywoływał coraz to ostrzejsze nastroje w Jugosławji.

Nie pomogła interwencja mocarstw, Jugosłowianie wyszli na ulicę, by zaprotestować przeciw mieszaniu się Włoch do spraw Albanji. We wszystkich miastach Jugosławji nastąpiły starcia tłumów z policją, która stara'a się bronić domy i mienia obywateli włoskich przed zemstą Jugosłowian.

Białogród wygląda jak miasto, w którem szalała wojna domowa. Na ulicach wznoszą się jeszcze barykady. Sklepy są plądrowane, szpitale przepełnione. Poseł włoski w Białogrodzie, Bordrero, odwiedził ministra spraw zagranicznych i z polecenia rządu włoskiego zaznaczył, że demonstracje muszą się raz zakończyć, dalej poseł włoski oświadczył w imieniu swojego rządu, że szkody obywateli włoskich, poniesione podczas rozruchów muszą być zapłacone.

„Chłopski sztandar" w obronie zdrajców.

W Nr 24 tego pisemka czytamy w artykule pt. *„Krzywda"* obronę a nawet apoteozę tych, którzy na współkę za sowietami i za ich pieniądze przygotowywali dla Polski rewolucję. Chodzi tu o proces członków Hromady Białoruskiej, których sąd skazał na więzienie. Chłopi polscy powinni taką komunistyczną już nieomal szmatę jak „Sztandar" odrzucić ze wstrętem. Redaktor tego pisma Putek jest nie tylko demagogiem najgorszego gatunku, ale i zdrajcą Państwa Polskiego, gdyż broni tych, których w interesie tegoż Państwa potępiły sądy Rzeczypospolitej.



Co robić w czerwcu?

Przy produkcji tak cennej paszy, jaką jest koniczyna, spotyka nas często przykra niespodzianka, bo całoroczny plon na polu gnije. Aby temu zapobiec wszędzie po świecie wprowadzone zostały nader proste urządzenia, składające się z paru nieociosanych drążków związanych ze sobą tak, żeby można było na nie nałożyć przewiędłą zielonkę, która wisząc w powietrzu, oparta na tych drążkach łatwiej przesycha, deszcz po niej szybko spływa — a od ziemi wilgoci nie podsiąka. Zwykle drążki takie związuje się ściśle u jednego końca po trzy rozkracza jak sztalugi: na taką piramidę narzucona przewiędła koniczyna tworzy formę dużego naparstka, tak że powietrze osusza paszę od zewnątrz i od wewnątrz, a do ziemi nie przylega. Schnięcie koniczyny odbywa się szybko, conajmniej dwa razy prędzej niż w krzaczkach na ziemi — lecz nie należy nakładać paszy zaraz po ścięciu, jeno gdy nieco przewiędnie, przytem tym szybciej i lepiej pasza wyschnie, im cieniej na podstawkach będzie leżała. Przy tym sposobie suszenia zysk jeszcze i w tem się mieści, że ani jeden listek nie zmarnieje, bo koniczyny nie przewracamy — jak to bywa gdy na kupkach leży — a po deszczu trzeba ją poruszać. Wprowadzenie tego sposobu suszenia gorąco się zaleca, a kto raz go spróbuje, nigdy inaczej koniczyny suszyć nie będzie, stwierdziwszy korzyści z otrzymanej pierwszorzędnej zdrowej paszy.

W uprawach polnych, kto starannie niszczył

chwasty. nie wiele się nastręcza roboty, a jeno powtarzanie upraw międzyrzędowych dłutem ziemnym po każdym sklepaniu ziemi po deszczach stale się zaleca. W jarzynach, gdzie nie zdołano wcześniej wyniszczyć ognichy, teraz uwidacznia się jej obfitość, gdy całe pólka zdaleka się żółcą. Powyrywać i wywieść z pola, zanim wyda nasiona, to radykalny sposób, by i jarzyna się poprawiła i na przyszłość nie było pole nowym pokoleniem chwastów zapaskudzone. Tańszym choć tylko połowicznym sposobem niszczenia ognichy będzie tu, przy niskim jeszcze wzroście jarzyny, zastosowywanie kosy, którą wycina się ogniche, trzymając kosę krótko przy sobie — tnąc cięciem urywanym.

Wszelki chwast jaki się czy to w okopowiźnie, czy gdziekolwiek zdarzy — trzeba zbierać i wywozić na kompost — a nie zostawiać w bruzdach. Nagromadzi się z tego sporo materjału, który ze śmieciami i różnemi odpadkami gospodarczemi wytworzy cenny nawóz zdatny za rok — dwa, pod wszelkie najcenniejsze uprawy.

Kredyty.

Wobec znaczenia jakie posiada użycie pasz treściwych w żywieniu inwentarza Centralny Związek Kółek Rolniczych zwrócił się do Państwowego Banku Rolnego w sprawie uruchomienia kredytów na pasze treściwe nie tylko w okresie zimowym, lecz w ciągu całego roku, oraz aby kredyt był udzielany nie tylko na pasze treściwe dla bydła i trzody, lecz wogóle dla inwentarza.

Ministerstwo Rolnictwa sprawę powyższą poparło i spodziewać się należy, że w niedługim czasie odpowiedni kredyt w P. B. R. zostanie uruchomiony.

Kredyt na kupno inwentarza hodowlanego — udzielany dotychczas z funduszu stanowiącego własność Min. Rol., ma być udzielany przez P. B. R. z funduszów własnych.

Spodziewać się należy, że w ten sposób uregulowana zostanie tak ważna sprawa, mająca wielkie znaczenie w pracy nad podniesieniem hodowli, jaka jest kredyt hodowlany. Niewielkie stosunkowo sumy, dotychczas na ten cel przeznaczone, nie mogły pokryć zapotrzebowania.

Ciągle demagogja i obłuda.

W czasie sejmowej dyskusji nad wydatkami Ministerstwa Oświaty poseł Kalinowski wyzwoleniec skarżył się na zbyt małe fundusze przeznaczone na oświatę.

W zakończeniu swego przemówienia pos. Kalinowski daje folgę swoim przekonaniom ultraliberalnym, głosząc, że ideałem jego jest federacja wolnych narodów polskiego i ukraińskiego i białoruskiego i pierwszym etapem na tej drodze powinno być załatwienie potrzeb kulturalno-szkolnych mniejszości narodowych.

Również drugi lewicowiec pos. Domagała (Str. Chłop.) wstawia poprawkę do budżetu, aby subwencje na oświatę pozaszkolną podnieść z 460.000 zł. na 3 miljony zł., a stypendja zwrotne dla akademików z 1.7 mil. zł. na 3.7 mil. zł.

Przyznajemy i my, że na oświatę nigdy nie wydaje się za dużo i Ministerstwo Oświaty powinno być jak najlepiej wyposażone, jednak żądania posłów Wyzwolenia i Str. Chłopskiego trącą tu demagogją; gdyż rząd, by wydać, musi z czegoś zaczerpnąć a stronnictwa te ciągle obalają idące w tym kierunku projekta rządowe, jak np. w ostatniem głosowaniu podatkowem. Tak Wyzwolenie jak Str. Chłopskie starają się rząd wyssać na korzyść żydów i rusinów, ale postarać się o dochody nie chcą.

Jest to okazowa demagogja naszej lewicy. Żądają wszystkiego, ale nic nie dają *M.*



KALENDARZ TYGODNIOWY.

CZERWIEC.

10. Niedziela — Małgorzaty.
11. Poniedziałek — Barnaby Ap.
12. Wtorek — Jana.
13. Środa — Antoniego z Padwy.
14. Czwartek — Bazylego W.
15. Piątek — Wita i Modesta.
16. Sobota — Benona.

SAMOSĄD NA MORDERCY WŁASNEJ MATKI. Z pogranicza litewskiego donoszą, że we wsi Wałuciszki, po stronie litewskiej, w rej. Troków, zdarzył się wypadek zlinczowania mordercy rodzonej matki. Niejaki Bronisław Kuźminis, chcąc zagarnąć majątek po matce, udusił ją, a następnie wetknął do gardła kość, chcąc w ten sposób upozorować, że matka jego udławiła się kością. Policja aresztowała wyrodnego syna i osadziła w areszcie, mieszczącym się w domu sołtysa. Chłopi dowiedziawszy się o zbrodni, wyważyli drzwi aresztu, wyciągnęli zabójcę, na łąkę i tu dokonali na nim kamieniami i kijami samosądu.

I u nas nie brak takich okropnych wypadków, gdyż gazety donoszą o strasznym objawie zdziczenia wśród naszej ludności wiejskiej. We wsi Miedzechów, gm. Nowawieś, 34-letni Feliks Krzywoszewski zabił swoją matkę 65-letnią Marjannę Krzywoszewską, podrzynając jej brzytwą gardło.

Umierająca staruszka zdołała wyszeptać przed śmiercią:

Synu, co robisz? Nie morduj mnie i weź wszystko...

Gdy Krzywoszewskiego aresztowano, w policji oświadczył:

— Nie chciała baba odpisać mi gruntu, a straszyła, że da więcej siostrze, to ją zarżnąłem.

Potwornego zbrodniarza zakuto w kajdany i odstawiono do aresztu w Grojcu.

W SPADOCHRONIE Z WYSOKOŚCI TYSIĄCA METRÓW. W ub. tygodniu wydarzyła się w okolicy Brwinowa pod Warszawą katastrofa lotnicza. Na aparacie typu „Stop" z 4 p. lotn. w Toruniu wyjechał por. Jordan do Dęblina. Nad Brwinowem wskutek defektu w motorze, samolot na wysokości 1.000 m. wpadł w korkociąg. Porucznik Jordan nie tracąc przytomności umysłu, rozpiął błyskawicznie spadochron i wyskoczył z samolotu. Skok był szczęśliwy. Samolot został zupełnie zdruzgotany.

URLOPY ROLNE. W związku ze zbliżającą się porą robót polnych w polu, wpływa do ministerstwa spraw wojskowych cały szereg podań rodzin szeregowych niezawod. odbywających obecnie służbę czynną, o udzielenie urlopów rolnych. Wobec tego wyjaśnia się ogółowi ludności, że ustawa o obowiązkach i prawach szeregowców, urlopów takich nie przewiduje. Wszelkie podania o urlopy powinna ludność cywilna kierować do zainteresowanych dowódców formacji, którzy już na miejscu będą załatwiać te sprawy w sposób decydujący. Jedynie w wypadkach, gdy chodzi o stałe urlopowanie, lub wcześniejsze przeniesienie do rezerwy szeregowego niezawodowego podania takie mogą być przesyłane do decyzji II wiceministra.

WIĘŹNIOWIE ROZEBRALI POLICJANTA I UCIEKLI Z POCIĄGU. W pociągu, zdążającym do Równego, dwaj więźniowie, eskortowani przez posterunkowego, zdołali przepiłować sobie kajdanki przy pomocy piłeczki ukrytej w dłoni, poczem rzucili się nagle na posterunkowego, wyrwali mu karabin i zadali kolbą kilka ran w głowę. Następnie z powalonego na ziemię policjanta zdarto mundur, w który przybrał się jeden z bandytów. Gdy pociąg zwolnił biegu, obaj bandyci wyskoczyli z wagonu i zbiegli. Zarządzony pościg pozostał na razie bez rezultatu.

Posterunkowemu, pozostałemu tylko w bieliźnie, wypożyczono w Równem mundur policyjny i udzielono pomocy lekarskiej.

WYPASIENI NA POLSKIM CHLEBIE KOLONIŚCI NIEMIECCY ZAMORDOWALI POLSKIEGO ROBOTNIKA. Do wsi Ruda-Bugaj wojew. łódzkiego, zamieszkałej przeważnie przez kolonistów niemieckich, przyszedł robotnik fabryczny z Łodzi Józef Chojna który ostatnio był bez pracy i wędrował w poszukiwaniu zarobku. Przed jedną z zagród zobaczył 2-ch gospodarzy, rozmawiających z sobą. Chojna powitał ich staropolskiem „Niech będzie pochwalony" i opowiedział, że jest od pewnego czasu bez pracy i prosił o jakąś zapomogę, oraz o nocleg. W odpowiedzi koloniści, sołtys tej wsi Aug. Hailer i jego zastępca Edw. Pauler obrzucili go stekiem najordynarniejszych wyzwisk. Kiedy robotnik odpowiedział, że ich za to Bóg skarze, koloniści rzucili się na niego, przewrócili na ziemię i tak długo bili kamieniami i kijami, aż biedak wyzionął ducha. Następnie trupa z roztrzaskaną czaszką rzucili na szosę, gdzie zwłoki zostały znalezione przez przechodzącego policjanta. Śledztwo wykryło sprawców ohydnego mordu. Obaj zostali przewiezieni w kajdanach do urzędu śledczego w Łodzi.

ŚMIERTELNY KONIEC ZABAWY W „WISIELCA". Onegdaj w czasie zabawy chłopców w t. zw. „wisielca" we wsi Szymbarków opodal Lubawy, 14 letni chłopiec założył sobie pętlę na szyję i udawał wisielca. Wskutek nieopatrznego potrącenia podstawy, na której stał, ta ostatnia wypadła mu z pod nóg i chłopiec zawisł w powietrzu. Kolega, widząc nieszczęście, pobiegł przestraszony do miasta po pomoc, która przybyła, jednak za późno, gdyż chłopiec zmarł.

MASOWE ZATRUCIE PO SPOŻYCIU OBIADU ŻOŁNIERZY W CZORTKOWIE. W ub. tygodniu nadeszła do Lwowa alarmująca wiadomość o masowem zatruciu żołnierzy w koszarach 9 pułku ułanów w Czortkowie. Z niewyjaśnionej na razie przyczyny po spożyciu obiadu zachorowało wśród objawów zatrucia kilku ułanów. D. O. K. we Lwowie wydelegowało do Czortkowa komisję, która wraz z żandarmerją przeprowadziła dochodzenia w celu wyjaśnienia zagadkowego wypadku.

UBEZPIECZENIA LUDOWE W P. K. O. — P. K. O. wprowadza w życie nowy dział ubezpieczeń na życie, o charakterze ludowym bez uprzedniego badania lekarskiego.

Wkładki rozpoczynają się od 3 zł. miesięcznie. Na razie ubezpieczenia są przyjmowane do wysokości 5.000 zł. na jedną policę. Ubezpieczenia te dokonywane są na życie i dożycie. W chwili obecnej odbywa się ekspedycja potrzebnych formularzy do urzędów pocztowych w całej Polsce, które to urzędy są agenturami działu ubezpieczeń na życie P. K. O.

MARSZAŁEK PIŁSUDSKI ZDRÓW. Dnia 2 czerwca w sobotę, liczni spacerowicze w Alejach Ujazdowskich byli świadkami niezwykłego spaceru. Mianowicie marsz. Piłsudski odbywał dłuższą pieszą przechadzkę w Alejach bez adjutantów w towarzystwie płk. Wieniawy Długoszewskiego.

Marszałek podjął już pracę w szerszym zakresie. Okazuje się więc, że wszelkie pogłoski o chorobie marszałka są bezpodstawne.

(Dalszy ciąg kroniki na stronie 14-tej).

NASZ  KĄCIK

Em. Es.

Bajka o chorej matce i o źródełku.

(Ciąg dalszy).

Ale jak? gdy niema skrzydeł
Ani rybich skrzeli
By przelecieć lub przepłynąć
Nurt rzecznej topieli.

Chyba nie iść mu już dalej,
Lub wrócić z powrotem?...
Gdy w tem w górze sznur bocianów
Nadleciał z klekotem.

A w lecącym tym szeregu
Ponad puste pole
Leci bociek, który gniazdo
Miał na ich stodole.

Nic to, że się rój tych ptaków
Rozwija to zmąca.
Poznałby Jaś swego boćka
Wśród boćków tysiąca.

(C. d. n.).

S. Barbara Żulińska.

MAŁA ŚWIĘTA.

U kołyski.

Daleko od nas, we Francji w miasteczku Alancon, w pogodny dzień styczniowy, jasne słońce świeciło nad siedzibami ludzkiemi.

Promyki słoneczne, które zwykle zaglądały do okien i budziły śpiochów, dziś wszystkie padały na jeden domek i dziwnym otoczyły go blaskiem.

Ptaszęta zaciekawione tem, zaglądały do okien i świergotały wesoło. Słyszały dzieci ten śpiew, ale nie słyszały, że równocześnie nad domkiem śpiewały chóry anielskie. Tam, w tym domku, w kołysce leżała maleńka dziecina, która za lat 25 miała wrócić do nieba, by stać się ich siostrą ukochaną. Śpiewały chóry aniołów, choć nikt ich nie widział.

I każdy z nich składał życzenia maleńkiej Tereni:

— Życzę ci, żebyś była posłuszną — mówił jeden z aniołów.

— Życzę ci, żebyś kochała rodziców i siostry — dodał drugi.

— Życzę ci, byś zawsze mówiła prawdę — powtarzał inny.

Śliczny, gwiaździsty anioł zbliżył się do dzieciny i poważnie powiedział: — A ja chcę, żebyś była pobożną i nigdy nie zasmuciła P. Jezusa.

Inny pochylił się nad kołyską i szeptał:

— Kochaj wszystkich ludzi, czyń im dobrze i rzucaj im róże pod nogi.

Ostatni stanął przy dziecku Anioł Stróż, osłonił skrzydłami maleństwo i miłośnie powtarzał:

— Nie odstąpię cię do śmierci, ale kochaj mnie i pamiętaj o mnie, a ja cię zaprowadzę do nieba. Przynoszę ci pocałunek od twojej Matki w niebie Marji i od Dzieciątka Jezus.

I uśmiechnęła się dziecina w kołysce do swego Anioła, do Marji i Dzieciątka Jezus, a z twarzyczki jej uderzyła dziwna jasność. (C. d. n.).



Gdy kot chory...!



Gdy kot chory legł w pościeli,
Skończył się czas niepokoju,
Z mysich dziur wylazły myszy
I w sejmowej izbie broją.

Różne szczury, Putki, Dąbscy
Wallerony, Smoły, Krempy
Drą rządowych ustaw karty,
I projekty gryzą w strzępy.

Nie trza Polsce, ni podatków,
Głodnym chleba, ni podwyżki.
Rozigrały się jak dawniej
Suwerenne nasze myszki.

Dość najadły się już strachu,
Dość majowej im męczarni!
Będzie ci to rwertes srogi,
Gdy się wedrą do spiżarni!

Nic się zębom ich nie oprze,
Powtórzą się stare dzieje,
Zjedzą wszystkie w niej zapasy,
Chyba — że — kot wyzdrowieje!!

Ale wówczas gorżka dola,
Gorzki czas i gorzkie życie
Tych co w łapy mu popadną;
Słowem, będzie — Myszobicie.

105 GOSPODARSTW PASTWĄ PŁOMIENI. We wsi Kręgle, pow. Baranowicze wybuchł olbrzymi pożar, który pochłonął ogółem 105 zabudowań gospodarczych. Wśród mieszkańców wsi rozgrywały się rozpaczliwe sceny. Bez dachu nad głową pozostało 300 osób. Straty spowodowane pożarem idą w miljony złotych.

WIELKA MANIFESTACJA KATOLICYZMU WE LWOWIE. Dnia 16 i 17 b. m. odbędzie się we Lwowie djecezjalny kongres eucharystyczny z udziałem ks. prymasa Hlonda. Spodziewany jest przyjazd 80 do 100.000 osób, przeważnie włościan. Zarząd miasta czyni już odpowiednie przygotowania celem zapewnienia tej olbrzymiej masie ludzi pomieszczenia i zabezpieczenia miasta pod względem hygienicznym.

TRĘDOWATY KAPŁAN.

W dniu 10 marca br. zmarł w Makogai na wyspach Fidzi ksiadz Franciszek Ksawery Nicolau z Zakonu OO. Marystów, w wieku lat 62. Bohaterski ten kapłan spędził 40 lat na wspomnianych wyspach. W ciągu ostatnich 9 lat sam był trędowatym.

O. Nicolau urodził się w r. 1865 w diecezij Rodez we Francji. Mając 22 lata porzucił na zawsze ojczyznę i jako misjonarz udał się do Oceanji. Po 21 latach działalności misyjnej zgłosił się dobrowolnie na miejsce zmarłego O. Schneidera na oddalonej niezmiernie placówce misyjnej w Makogai na pełnem morzu. Po dziesięciu latach strasznej, wyniszczającej pracy O. Nicolau spostrzegł na swem ciele odznaki trądu. Gdy badanie lekarskie potwierdziło to spostrzeżenie, niezmordowany dobroczyńca nędzarzy zaintonował „Magnificat“. Odtąd, jak inni trędowaci, mieszkał w namiocie trzcinowym. W ubogiej kapliczce odprawiał dopóki mógł Mszę św., a usługiwał mu do niej trędowaty, włóczący się na kikucie swej amputowanej nogi. Gdy się czuł nieco silniejszym, robił protezy drewniane dla tych chorych, którym odjęto ręce i nogi.

Zmuszony do poddania sie kilku amputacjom różnych członków, przeżartych przez chorobę, legł bohaterski święty kapłan na łoże boleści, z którego już się nie podniósł. Wyniszczone przez pracę i chorobę ciało nie mogło już znieść dłużej strasznych cierpień.

ŚWIĘTY POSIADACZEM LEGJI HONOROWEJ.

Mało osób wie, że francuska Legja Honorowa (najwyższy order we Francji) ma w szeregach swych członków także Świętego. Świętym tym jest Jan Baptysta Vianney.

Niedawno 300 komandorów, oficerów i kawalerów Legji udało się w pielgrzymce do Ars, w celu uczczenia stuletniego jubileuszu Świętego, posiadacza najwyższej odznaki francuskiej.

Św. Jan Baptysta Vianney, proboszcz z Ars, odznaczony został krzyżem zasługi przez Napoleona III.

Odpowiedzi Redakcji.

WP. Andrzej Dębek: Prosimy o krótsze wiadomości, do kroniki za długie!

„Przyjaciel z nad Wisłoki“: Na razie nie skorzystamy. Może coś z miejscowych stosunków — a zamieścimy chętnie.

WP. Maciąg Stanisław: List Pański odesłaliśmy.

WP. Pajacz: Na razie odkładamy. Dziękujemy.

„Swój“ Doły p. Brzesko: Umieścimy później. Wspaniale oceniliście postępowanie p. Hr. Ł.!!

Komunikat.

SZKOŁA SPÓŁDZIELCZA. Wzmagający się ruch spółdzielczy odczuwa powszechnie brak wykwalifikowanych ludzi do roboty spółdzielczej. Chodzi tu o spółdzielców o średnim wykształceniu, którzyby poza kwalifikacjami zawodowemi posiadali głębokie zrozumienie dla wzniosłej idei spółdzielczości, by wysoko dzierżyli sztandar etyki w życiu spółdzielczem, oraz by umieli myśl spółdzielczą wcielać w życiu codziennem, pielęgnować ją i szerzyć ku pożytkowi i na przykład współczesnych pokoleń.

O takich założeniach docelowych powołano w Jarosławiu do życia szkołę spółdzielczą. Założona z inicjatywy szerokiej bazy spółdzielczej ziemi jarosławsko - rzeszowskiej daje gwarancję, że szkoła odda sprawie spółdzielczej nie małe usługi.

Szkoła spółdzielcza trwa jeden rok i opiera się na wstępnem wykształceniu handlowem. Warunkiem wstępu jest ukończenie trzyletniej szkoły handlowej, której szkoła spółdzielcza jest niejako dalszem przedłużeniem studjów zawodowych w kierunku specjalnym.

W program nauki wchodzą historja spółdzielczości, rachunkowość, handel rolniczy, nauki społeczne i polityczne, towaroznawstwo branżowe, rewizja ksiąg, organizacja i technika pracy spółdzielczej i społecznej, połączone z rozjazdami po spółdzielniach z referatami, odczytami i t. p. Są języki obce, język ojczysty i inne przedmioty ogólno kształcące.

Przy szkole spółdzielczej prowadzone będą nadto kursy spółdzielcze dla kandydatów o niższym cenzusie i dla pomniejszych celów.

Bliższych informacyj o organizacji szkoły i wpisach udziela Dyrekcja szkoły handlowej w Jarosławiu (Małopolska).

FASULA KAZIMIERZ, ur. 1901 w Borzęcinie — unieważnia skradzioną książeczkę wojskową i dokumenta wydane przez P. K. U. Tarnów.

PROF. J. BOBROWSKI.

O jedwabnictwie.

(Ciąg dalszy)

Podobną chorobą są „Suchoty"; podczas rozpadu gąsienica nie śmierdzi. Tak samo choroba ta zbadana. Dalszą chorobą to zwapnienie, objawiające się zfioleceniem gąsienicy.

Na ogół choroby przy pielęgnacji są rzadkie. Zachowując czystość, zwłaszcza u nas, gdzieśmy nie mieli jedwabników, nie będziemy mieli i chorób. Byle trochę umiłowania — to jak przy każdej hodowli dążyć się nam będzie.

Oto cały trud hodowlany! Jakżeż inaczej on wygląda od chowu inwentarza! Gdzie te masy karmy, praca w pocie czoła, całe lata czekania, wahające się ceny, zamykane jarmarki. Natomiast praca przy jedwabnikach trwa półtora miesiąca i trud skończony. Zatem każdy widzi, że czekają nas nowe horyzonty zarobku, nowe „Saksy" tylko u siebie. O zbyt się nie bójmy bo to towar światowy, wysokiej wartości, podstawa do wielkiego przemysłu.

Hodowla drzewa morwy.

Podstawą hodowli jedwabnika jest morwa, której liście są karmą gąsienicy. Z licznych odmian morwy najlepszą jest morwa biała. Drzewo dochodzi do 15 metr., jednak ze względów hodowlanych prowadzimy ją najwyżej do 5-ciu metr. Korę ma jasno-popielatą liście miękkie, gładkie z połyskiem, o różnych kształtach, owoc na długim ogonku. Tym różni się od morwy czarnej, której liście są z obydwóch stron owłosione, bez połysku i szorstkie w dotknięciu, a owoc jest umieszczony na bardzo krótkim ogonku. Drzewo podobne do akacji, korzenie sięgają do 1 mtr. w głąb, udając się na każdej glebie, raczej na lżejszych niż cięższych, natomiast nie lubi zimnych podmokłych. Na mróz wytrzymała, zimy wytrzymuje w całej Polsce doskonale.

Odrost gałęzi jednak jest warunkowany bodaj 3-miesięcznem okresem, w którym temperatura przeciętna nie spada poniżej 12.5 stopni Celsiusza. Jedynie z ziem polskich Wileńszczyzna posiada przeciętnie 12 stopni Celsiusza, stąd tam nie należy ciąć gałęzi, a tylko obrywać liście.

Zważywszy, iż morwa musi tyle masy produkować zbiór liści uwarunkowany jest siłą naturalną gleby, nawożeniem. obróbkę dołu pod drzewem, oraz sposobem prowadzenia drzew. To ostatnie jako najważniejsze, żąda najpierwszego pouczenia.

Sposoby prowadzenia morwy

są różne. Morwę prowadzić można jako drzewo pienne, półpienne. szpaler, oraz sposobem wiklinowym.

Jako drzewo pienne nadaje się do obsadzań dróg, na zasłony sadów, na wypełnienie pustych placów, albowiem drzewo to rozrasta się silnie, tworzy piękną koronę, rośnie prędko, jest wytrzymałe na wiatry i mrozy. Słowem wszędzie tam, gdzie rosną wierzby, topole i inne małowartościowe drzewa, tam sadzić morwę. Unikać tylko miejsc cienistych bo liście z drzew cienistych szkodzą gąsienicom.

Zbiór liści na takich drzewach odbywa się corocznie, albowiem możemy wtedy zbierać liście tylko z gałęzi dostępnych, wszystkich mimo najszczerszych chęci nie oberwiemy, chyba łamiąc gałęzie, czego jednak dopuszczać nie można. Pozostałe liście mniej więcej w 1/4 ilości pierwotnych, zbiorą dostateczną ilość materjałów twórczych dla całego drzewa, by na rok drugi bez szkody można było przystąpić do zbiorów. Pienne drzewo nie potrzebuje specjalnej uprawy, nawet na lotnym piasku znajdzie dla siebie pokarm. (C. d. n.).

JÓZEF KONOPKA ur. 1891, zgubił książeczkę wojsk. wystawioną przez P.K.U. którą unieważnia

URZĄD PARAF. W STOBIEŹNIE p. Rzeszów POSZUKUJE ORGANISTY KTÓRYBY POTRAFIŁ PROWADZIŁ CHÓR KOŚCIELNY.

Wydawca imieniem Spółki wydawniczej oraz odpowiedzialny redaktor ks. Józef Świąder.
Czcionkami drukarni Gronusia i Orłowskiego Kraków, ul. Stolarska l. 6. tel. 1018.